

D O D A T E K .

Konferencje rekolekcyjne dla tercjarzy,

KONFERENCJA I (wstępna).

O rekolekcjach,

„Pójdźcie osobno na miejsce
puste, a odpocznijcie maluczko.”
(Mk. 6, 31.)

W te słowa odzywał się nasz Boski Zbawiciel do apostołów po ich powrocie z misyj; w te słowa zwracam się i ja do was, drodzy bracia i siostry Trzeciego Zakonu, na wstępie rekolekcji, które za łaską bożą mamy odprawić. Co te słowa Chrystusa znaczą? Nie prosty wypoczynek dla ciała, nie próżnowanie, ale skupienie ducha, zebranie w jedno myśli, uczuć i postanowień pobożnych, odnowienie całej wewnętrznej istoty człowieka. Tych kilka dni świętych ćwiczeń rekolekcyjnych to nie zwykła przerwa w codziennych waszych zatrudnieniach, ale nowa praca, ciężka bardzo, choć zbożna i miła. Pamiętać jednak trzeba, że tylko ten czas nie zmarnuje i prawdziwy z rekolekcji odniesie pożytek, kto, wezwawszy Ducha Św. na pomoc, zabierze się do niej z całą powagą i umiejętnie.

I.

Co to są rekolekcje? Czy potrzebne? – Oto dwa ważne pytania, na które koniecznie odpowiedzieć musimy zaraz na wstępie.

Rekolekcje są to ćwiczenia duchowne, w których człowiek odrywa się na chwilę od codziennych swych zajęć i poświęca się w sposób szczególny rozważa-

niu prawd bożych i oczyszczeniu swej duszy od naleciałości grzechowych. Celem ich jest przygotowanie i usposobienie duszy do usunięcia z niej wszelkich złych skłonności i do szukania we wszystkim jedynie woli bożej co do całego życia naszego i zbawienia duszy. Rekolekcje uczą nas, jak mamy zwyciężać siebie i to zło, które w nas jest, i nieustannie dążyć do celu naszego — do Boga,

Czy takie ćwiczenia są potrzebne? Któżby śmiał o tem wątpić? Żołnierze po odbyciu służby w koszarach muszą co pewien czas do nich wracać znowu na kilkotygodniowe ćwiczenia. I my jesteśmy żołnierzami Boga. Podróżny, gdy już sporo uszedł drogi, przystaje i pilnie bada nietylko drogę, którą idzie, ale i żywność, którą wziął ze sobą, i odzież, w którą się przyodział, rozważając, czy nie wypadnie coś odnowić, czy nie pomnożyć zapasów, czy nie odrzucić czego, by siły zaoszczędzić. Tak samo czyni każdy roztropany chrześcijanin, do niebieskiej zmierzając krainy. Droga to daleka i uciążliwa. Siły ustają, trudności się mnożą, następuje zniechęcenie. Odzież łaski boskiej plami się i rwie — trzeba naprawy i odnowienia. Dokonywa się to na rekolekcjach. — Każdy z nas ma coś do naprawienia w sobie. Nawet święci biadali nad stanem swej duszy; cóż dopiero my? Nawet w szczelnie zamkniętych pokojach zbiera się z biegiem czasu kurz; nawet nigdy nieużywana odzież po latach niszczy się i butwieje. Więc i na duszy osiada kurz grzechu, i dusza niejako się zużywa. Trzeba ją oczyścić i odnowić. Od tego są rekolekcje właśnie. — Jeżeli każdy chrześcijanin, nawet światu oddany, winien od czasu do czasu poszukać samotności i skupienia i zastanowić się nad stanem swej duszy, to co mówić o tercjarzach i tercjarkach! Należyście do prawdziwego zakonu, i udoskonalenie wewnętrzne winno być waszym jedynym celem w życiu. Jakże ten cel osiągniecie,

jeżeli nie weźmiecie udziału w rekolekcjach, nie będziecie od czasu do czasu robili starannego przeglądu swej duszy? Wasz Ojciec i Prawodawca, św. Franciszek z Asyżu, każdą wolną chwilę poświęcał Bogu i miał zwyczaj rok rocznie odosabniać się nawet od braci zakonnej na samotnej górze, gdzie długie dni i noce spędzał na modlitwie, rozmyślaniu i najsurowszem umartwieniu. A i dziś żaden zakon nie da się nawet pomyśleć bez dorocznych, a nawet miesięcznych rekolekcji. Wasz zakon potrzebuje rekolekcji więcej jeszcze, niż zakony ściste, klauzurowe. W tamtych bowiem zawsze panuje skupienie i oderwanie się od świata; wy zaś żyjecie w zgłębku i hałasie, w ciągłych rozproszeniach i pokusach. Wiem, że do należytego odprawienia rekolekcji pełno macie rozmaitych przeszkód. Zarzućcie jednak na chwilę doczesne troski i kłopoty Marty, a zasiądźcie u stóp Chrystusa z Marją i jedną, tej najważniejszej, bo 0 wieczności stanowiącej sprawie wyłącznie się oddajcie. W naszych ćwiczeniach duchownych będzie wiele braków i niedociągnięć; niech je uzupełni wasza dobra wola. Reszty dokona łaska boska.

II.

Niemniej ważne jest następne pytanie: Jak należy odprawiać ćwiczenia duchowne? Na to pytanie znawcy życia duchownego taką dają odpowiedź: Ażeby rekolekcje wydały obfite owoce, trzeba

1. wejść w nie całą swą istotą (ingredere lotus), oddać się im całkowicie, bez zastrzeżeń. — Do ważnej sprawy, od której dużo zależy, zabierasz się z uwagą i pilnością Wielką. Jeżeli, dajmy na to, oczekujesz wysokiego gościa, to wówczas wszystko odkładasz na stronę, a sposobisz się do jego przyjęcia. Cały jesteś tą jedną pochłonięty myślą, żeby mu w niczem nie uchybić, i nic poza tem ciebie nie obchodzi. Jeżeli masz jakiś ważny sąd przed sobą,

to czy będziesz zaprzętał sobie głowę sprawami obcemi? Jeżeli leżysz chory w szpitalu, to jedną tylko masz troskę: jak najprędzej wyzdrowieć, jak najlepiej wykorzystać lekarza i lekarstwo. Rekolekcje są sprawą najważniejszą. Dusza twoja przygotowuje się w nich do godnego przyjęcia Gościa Niebieskiego, twego Pana i Boga; do odbycia wobec Niego sądu; do otrzymania uzdrowienia. Więc, odkładając wszystko na stronę, o rekolekcjach tylko myśl, im oddaj niepodzielnie swą duszę. „Marto, Marto! Troszczysz się i frasujesz około bardzo wiele, ale jednego potrzeba. Marja najlepszą cząstkę obrała, która od niej odjęta nie będzie”.

2. Odprawić rekolekcje w samotności (mane solus). — Znaczy to, że powinieneś starannie unikać rozproszeń i tak się zachowywać, jakby na świecie nie było nikogo oprócz Boga i ciebie. Bóg i ty — oto dwie istoty, które mają sobie bardzo wiele do powiedzenia, które W tych świętych dniach mają załatwić ze sobą porachunki. Ty i Bóg, winowajca i Sędzia, marnotrawny syn i litościwy Ojciec... Jakież więc twą duszę mają ożywiać uczucia? Głęboka pokora, bezgraniczna ufność, wdzięczność serdeczna. Do tego potrzeba zachować, o ile to możliwe, milczenie, bo gdy człowiek milczy, łatwiej może przemówić do niego Bóg.

5. Wynijść zrekolekcij innym człowiekiem (egredere alius). Rekolekcje mają ci służyć do odmiany życia. Poprawić się musisz statecznie, bardziej do Boga się zbliżyć, wyzbyć się grzechu, umocnić w cnotach, nadewszystko w miłości Boga i bliźniego. Ale do tego potrzeba łaski boskiej i własnej pracy. Praca ta ma polegać na wiernym odbyciu wszystkich ćwiczeń pobożnych, dobrem odprawieniu spowiedzi św. (od ostatnich rekolekcji) i na powzięciu i odnowieniu zbawiennych postanowień na przyszłość. Niech te postanowienia będą praktyczne, ściśle oznaczone, nie

ogólnikowe i nieuchwytnie. Dlatego powinienes zbadać dobrze swój charakter, poznać swe skłonności, zamięłowania, nałogi, a przede wszystkim główną wadę, z której wszystkie inne pochodzą, i przeciwko niej wymierzyć pociski mocnych postanowień.

Niech wam się nie zdaje, drodzy moi, że to ja przewodniczę wam na rekolekcjach. Nie! Przewodnictwo obejmuje Duch Św., do którego modlimy się na wstępie. Ja tu tylko nędzne w ręku Boga narzędzie, którym posługuje się Najwyższy, aby do was mówić. Więc do Boga idźcie z każdą trudnością wewnętrzną, często podczas ćwiczeń duchownych wzbudzajcie w sobie pobożne afekty, proście o światło, słuchajcie Jego natchnień, dziękujcie. Nade wszystko miejcie wiarę głęboką i ufność bez granic.

„Mów, Panie, bo słucha sługa twój!" Amen.

KONFERENCJA II.

Pokora.

**„Uniżcie się przed oblicznością
Pańską, a wywyższy was.”
(Jk. 4, 10.)**

Synowie i córki św. Ojca Franciszka muszą być wyżsi i lepsi, niż synowie tego świata. Nie bogactwem, nie stanowiskiem, nie innymi przymiotami doczesnymi mają nad nimi górować, lecz cnotą, wewnętrznym wyrobieniem. Cnota to skarb tak wielki, że za niego kupujemy niebo; cnota to jedyne dobro, o które naprawdę ubiegać się warto i trzeba. Św. O. Franciszek tej jednej tylko rzeczy żąda od dzieci swych duchownych, aby były cnotliwymi, i w tym wielki święty jest tylko echem Chrystusa nauczającego, abyśmy nie skarbili sobie skarbów na ziemi, ale gromadzili skarby w niebie, gdzie ani mól ani rdza nie niszczy, gdzie też złodzieje nie wykopują ani nie kradną (Mt. 6, 19, 20), i abyśmy byli doskonałymi, jako i Ojciec nasz niebieski doskonałym jest (Mt. 5, 48). Doskonałość zaś, o której tu mowa, polega na praktykowaniu wszystkich cnót chrześcijańskich. Nie mamy możliwości przechodzić w naszych rozważaniach rekolekcyjnych wszystkich cnót kolejno; nie jest to zresztą potrzebne. Dość jest poznać bliżej podstawowe, fundamentalne, na których opierają się wszystkie inne. Teraz będzie mowa o pokorze.

I.

Świat pokory nie lubi, nie znosi, znać nie chce; wydaje się mu ona słabością. Ale my mamy obowiązek ścisły poznać ją głęboko i praktykować przy

każdej sposobności. Pamiętajmy, że pokora to fundament, na którym się wznosi niebotyczny gmach cnót i doskonałości; niech fundament będzie za słaby, a cały gmach rozsypie się w gruzy. Być pokornym to znaczy: trzymać o sobie nisko, tak, jak na to każdy z nas zasługuje. Św. Bernard określa pokorę jako cnotę, przez którą człowiek, prawdziwie siebie poznając, samym sobą gardzi. Jakoż rzeczywiście: Z siebie jesteśmy niczem; wszystko, co mamy, od Boga mamy; co możemy, mocą bożą możemy, nie własną. Jeżeli więc coś z dobrych uczynków lub naszych zalet przypisujemy wyłącznie sobie, oszukujemy i siebie i bliźnich, kłamiemy i kradniemy chwałę Bogu należną. „A co masz, czegoś nie wziął?” – pyta Apostoł Narodów: – „a jeżeliś wziął, przeczcie się chlubisz, jakobyś nie wziął?” (I. Kor. 4, 7). Naszym jest tylko grzech, naszymi są ułomności. Ale to właśnie powinno nas tern bardziej upokarzać.

Nie będę tu mówił o pokorze Zbawiciela i Jego Matki Marji; nie będę też wyliczał świętych Pańskich, którzy w tej cnotcie celowali, bo bym nigdy nie skończył. Niema i być nie może świętości bez pokory, i im kto był pokorniejszym, tem \większym stał się świętym. Wspomnę tu tylko o Św. Franciszku i to bardzo pobieżnie. On tak miłował pokorę, że pozostał na zawsze niedościgłym jej wzorem; że obok miłości serafickiej i ubóstwa w całym jego życiu najwyraźniej rzuca się w oczy jego pokora; że św. Franciszek a pokora to jedno. Przypomnijmy sobie pewne fakty z jego życia. Św. Franciszek przez pokorę nie dał się żadną miarą nakłonić do przyjęcia kapłaństwa i pozostał na całe życie diakonem. Nigdy w niczem nie szukał siebie, ale chwały bożej; znosił z radością szyderstwa i prześladowania od świata; gonił za upokorzeniami dobrowolnemi, każąc braciszкови deptać po sobie nogami, udając pozbawionego rozumu, błaznując na ulicach i t. p.

Kiedy go świat najwięcej czcił i podziwiał, on modlił się do Boga: „Boże, jakże wielkim i potężnym jesteś Ty, a jakże nędznym ja wobec Ciebie!” Kiedy zaś wyśmiewano go lub prześladowano, wołał z głębi duszy: „Panie Jezu Chryste! Słusznie doznaję wzgardy, bo niczem nie jestem, niczemu nie wart, marnie Ci służę, i sługa ze mnie niepożyteczny”. I nic kłamanego nie było w tych słowach. Rodzinie zaś swojej zakonnej między wielu innymi taką zostawił przestrożę: „Upominam i proszę w Panu Jezusie Chrystusie braci, aby się strzegli wszelkiej pychy i marnej chwały”. W myśl św. Założyciela Trzeci Zakon miał być szkołą najgłębszej pokory. Wszystko tu o niej mówi: sama nazwa „Zakon od pokuty”, skromny strój, ceremonje obłóczyn, profesji, cały układ życia.

II.

Jakaż jest twoja pokora? Odpowiedz w cichej serca spowiedzi św. O. Franciszkowi i Zbawicielowi twemu, czy ten fundament cnót wszelakich głęboko jest wkopany w duszy twojej. Czy pod względem pokory wyżej stoisz od innych, świeckich, chrześcijan? A jak to poznać? Uważaj: Jeżeli jesteś prawdziwie pokorny, niczego sobie przypisywać nie będziesz oprócz upadków i słabości i z niczego nie będziesz się wynosił; cierpliwie zniesiesz wszystkie, nawet najsroższe i zgoła niezasłużone prześladowania i klęski życiowe; spokojnie i z Wdzięcznością przyjmiesz upomnienia od bliźnich, a zwłaszcza od przełożonych; nie będziesz się tłumaczył wykrętnie, jeżeliś zawinił; nie będziesz zwał winy na bliźnich i okoliczności; nie będziesz upierał się przy swoim zdaniu. Jeżeli zaś po drabinie pokory wspiąłeś się już bardzo wysoko, nie zaniedbasz poszukać dobrowolnych poniżeń i cieszyć się będziesz szczerze z każdego prześladowania. Zawsze jednak i wszędzie, gdy cię po-

chwała spotka od ludzi, pośpiesz ją odnieść do Boga, mówiąc: „Nie nam, Panie, nie nam, ale imieniowi twemu daj chwałę" (Ps, 115 b, 1).

U nas bywa inaczej. Choć głośno mówimy, żeśmy grzeszni i nic nie warci, nie lubimy słuchać, jeżeli to samo powie nam bliźni w oczy lub za oczy. Każde mniej dobre odezwanie się o nas bliźniego wprawia nas w gniew i niezadowolenie. Jakże często z tego powodu wszczynamy kłótnie, nawet przeklinamy się i pomstujemy! Przecież i na św. spowiedzi lubimy się tłumaczyć i zwać własne winy na innych, a upomnienia, choćby były najsluszniejsze i najżyczliwsze, przyjmujemy z niechęcią, niekiedy z gniewem i oburzeniem. Ponieważ za mało w nas pokory, przeto i modlitwa nasza nie jest dobra i owocna; przeto postęp w doskonałości jest nieznaczny; przeto wpływy nasze na otoczenie bywają zazwyczaj znikome. Znadto ufamy sobie, swemu rozumowi, sprytowi, doświadczeniu, a za mało przytem myślimy o Bogu, a przecież „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje" (Jk. 4, 6). Dziwimy się, że św. Franciszek tyle dobrego mógł zdziałać. Nie dziwmy się! To Bóg przezeń działał, ponieważ był pokorny, nie ufał sobie, a w każdej sprawie do Boga się udawał.

III.

Powinieneś ćwiczyć się w pokorze. W tym celu często rozważaj wzniosły przykład Zbawiciela, który się wyniszczył do ostatecznych granic, Matki Najśw., świętych Pańskich, zwłaszcza św. Franciszka. Nie-dość tego. Nie pożądamy, aby cię chwalono. Nietylko nie przywłaszczaj sobie zasług cudzych, ale i swoje własne do Boga odnoś. Naucz się w milczeniu i cierpliwości znosić przykre upomnienia i docinki. Nie wybieraj dla siebie tego, co lepsze, ale poprzestawaj na gorszem; niższe miejsce przy stole, mniej

smaczny kęs przy obiedzie, prostsza suknia, tańszy sprzęt, cięższa, mniej przyjemna praca – oto, co najbardziej przystoi synowi i córce pokornego i ubożuchnego św. O. Franciszka. Ponadto ucz się szanować i poważać bliźniego. Niech ci się nie zdaje, że jesteś najważniejszą osobą na świecie, że twój bliźni, może upośledzony, mniej wart od ciebie. W rozmowie z nim nigdy nie podnoś głosu, nie okazuj zniecierpliwienia. Jeżeli pomimo to wszystko zdarzy ci się jakieś wykroczenie przeciwko cnocie pokory, zadaj sobie, gdy się spostrzeżesz, karę doraźną, a stopniowo nauczysz się czuwania nad sobą.

Trudna to sztuka – nabywanie pokory, ale konieczna i sownie się opłacająca. Załóż tylko w duszy mocne fundamenty, a już potem nad innymi cnotami łatwiejsza będzie praca. Bóg sam będzie budowniczym i zapłatą twoją zbytnio wielką. Amen.

KONFERENCJA III.

Tercjarz a posłuszeństwo.

„Napominaj je, aby przełożenstwom i zwierzchnościom poddanymi byli, na rozkazanie posłusznymi byli, na każdy dobry uczynek gotowymi.” tTyt. 3, 1.)

Drugą cnotą, której poświęcimy naszą uwagę, jest posłuszeństwo. Podobnie jak pokora, i posłuszeństwo w dzisiejszym społeczeństwie nie cieszy się wielkim uznaniem. Widzimy niemal na każdym kroku, że ludzie chcieliby żyć według własnej woli, i gdzie tylko mogą, -wyłamują się z pod rozkazów i kierownictwa przełożonych. Dziś zmaląła władza rodzicielska nad dziećmi; panowie niewiele mogą wskórać u służby, rządy w wielu państwach się rozprzęgły, nawet w wojsku rozluźniła się karność. Tem przede wszystkim należy tłumaczyć sobie zamieszanie i nieład na świecie. Jest wszakże jeszcze jedna Wielka ostoja posłuszeństwa — to Kościół nasz św. i jego zakony. I Kościół i zakony nietylko trzymają się łaską bożą i posłuszeństwem, ale je najskuteczniej krzewią i wzmacniają wśród ludzi. I tercjarze, lako prawdziwi zakonnicy, w posłuszeństwie zaprawiać się muszą nieustannie; będzie ono ich siłą i zwycięstwem.

I.

Wprawdzie tercjarze nie wiążą się na wzór zakonów ścisłych ślubem bezwzględного posłuszeństwa; wszakże ich reguła i duch franciszkański wymagają od nich uległości nietylko Kościołowi i jego przedstawicielom kapłanom, ale też i przełożonym zakon-

nym, jak wogóle wszelkiej prawowitej władzy. Do nich to przedewszystkiem stosować należy słowa Apostoła: „Napominaj je, aby przełożonstwu i zwierzchnościom poddanyymi byii, na rozkazanie posłusznymi byli, na każdy dobry uczynek gotowymi”.

Posłuszeństwo, zwłaszcza zakonne, winno posiadać następujące przymioty:

Przedewszystkiem ma być powszechne, czyli rozciągające się na wszystkie wogóle nakazy przełożonych. Prawdziwie posłuszny z jednakową gotowością spełni rozkaz przykry, jak przyjemny. Posłuszeństwo w rzeczach niemiłych ma większą wartość w oczach Boga i więcej się przyczynia do naszego postępu; natomiast wypełniając rozkazy przyjemne, dogadzające nam, idziemy raczej za własną, niż za cudzą wolą, i dlatego wartość takiego posłuszeństwa jest mniejsza. Jeżeli więc naprawdę leży ci na sercu dobro twojej duszy, nie miej zwyczaju zastanawiać się nad tem, czy rozkaz ci dany jest miły czy przykry, ale każdy spełniaj natychmiast.

Posłuszeństwo, dalej, winno być ochocze i skore. Nie ociągaj się z wypełnieniem rozkazu i nie wypełniaj go tylko zewnątrz, dla oka, z wewnętrzną niechęcią i oporem. Pana Boga nie oszukasz! Kiedy więc otrzymasz jakieś zlecenie lub nakaz, spełniaj go bez zwłoki, w czasie właściwym i w sposób odpowiedni, i nie narzekaj, nie wymawiaj się, nie oburzaj na przełożonych, bo przez to pozbawisz się zaślugi.

Trzecią cechą posłuszeństwa jest jego nadprzyrodzoność. Spełniaj wolę cudzą nie z pobudek niskich, czysto ziemskich, nie dlatego np., że chcesz przypodobać się przełożonemu, zyskać pochwałę ludzką, ani dlatego, że przełożonego uważasz za bardzo mądrego, ale jedynie i wyłącznie ze względu na Pana Boga i dobro swej duszy. A zatem w każdym przełożonym ucz się widzieć Boga i słuchaj go dla Boga*

Nie pytaj, czy ten, kto ci rozkazuje, jest mądry, doświadczony, święty, potężny: niech ci wystarczy, że jest nad tobą postawiony, że ma prawo ci rozkazywać, że nie każe ci czynić nic złego,

Następnie, niech twe posłuszeństwo będzie pokorne i ślepe. Nie miej zwyczaju dochodzić, dlaczego to rozkazano tobie, a nie komu innemu, dlaczego to właśnie, a nie co innego. Nie badaj pobudek rozkazu ani jego stosowności; rozkazu nie zmieniaj według własnego upodobania. Miej do swoich przełożonych zaufanie i pamiętaj, że oni przed Bogiem będą musieli zdać sprawę ze swej władzy i zarządzeń.

Wreszcie ostatnim przymiotem posłuszeństwa jest wytrwałość. Słuchaj nie raz i nie dziesięć razy, nie dziś tylko i jutro, ale zawsze i tylekroć, ilekroć ci prawnie rozkazują. Posłuszeństwo bez wytrwałości nie jest cnotą, ale kaprysem.

II.

Zapytasz może: A komu mam być posłuszny? Mądrość boża tak zrządziła, że każdy człowiek ma nad sobą jakąś zwierzchność, i tem właśnie trzymają się społeczeństwa ludzkie.

Najwyższą zwierzchnością nad niebem i ziemią jest Bóg, i Jemu to należy się nasze pierwsze i bezwzględne posłuszeństwo. Wola boża jest święta. Objawia się ona wielorako – bądź przez przykazania, bądź przez wewnętrzne natchnienia, bądź przez wyroki i znaki zewnętrzne. Zwyczajnym głosicielem i tłumaczem woli bożej na ziemi jest Kościół, któremu również należy się bezwzględna uległość. Co do tego ostatniego Warto tu sobie przypomnieć słowa św. O. Franciszka, wyrzeczone do braci zakonnych. „Bracia moi – mówił – Kościół rzymski jest matką wszystkich kościołów i mistrzynią wszystkich zakonów, wszystkich braci moich. Chciałbym temu Kościołowi oddać i polecić was wszystkich, bracia moi, abyście

poznali dobrodziejstwa tej świętej matki i całą duszą byli do niej przywiązani*. Swe bezgraniczne posłuszeństwo Kościołowi św. Franciszek przenosił na jego przedstawicieli: papieża, biskupów i zwykłych kapłanów i wzywał całą rodzinę seraficką do ścisłego zespolenia się z duchowieństwem i synowskiej uległości. Patrzcież, drodzy bracia i siostry, żebyście byli zawsze powolni na głos Kościoła, żeby on znalazł was zawsze gotowych do walki o jego prawa, żebyście byli dzielnymi pomocnikami duchowieństwa w jego trudnej pracy!

Po Bogu należy się posłuszeństwo zwierzchności świeckiej, władzy państwowej. I pod tym względem tercjarze winni być wzorem dla innych. Nie wolno w niczem sprzeciwiać się uczciwym i słusznym zarządzeniom władzy, nie wolno nic czynić, co by mogło szkodzić dobru społeczeństwa. Tymczasem zdarzają się wypadki, że tercjarze, zamiast świecić swym bliźnim dobrym przykładem, sami popełniają niejedno bezprawie: nie chcą płacić podatków słusznym, sprzedają wódkę pokryjomu, buntują innych.

Oprócz Boga, Kościoła i rządu mamy jeszcze władzę domową: dzieci rodziców lub opiekunów, żony mężów, służba chlebobawców. O posłuszeństwie, należnem głowie rodziny, dużo mówić niema potrzeby. Obowiązki nasze pod tym względem wyraźnie określa IV przykazanie boże, i reguła tercjarska nic tu nowego nie Wnosi. Są jednak i w tej dziedzinie pewne odchylenia. Wskażę tu na jedno. Jakże często, niestety, narzekają ojcowie i mężowie, że ich córki i żony przesiadują w kościele, kiedy w domu pełno pilnej roboty! Powinniście dawać baczenie na to, by wasza pobożność nie stała się powodem kłótni i przekleństw w domu, by na niej nie ucierpiały wasze obowiązki rodzinne. Nieraz przecież słyszeliście, że posłuszeństwo jest lepsze, niż nabożeństwo. A zatem bez zgody głowy rodziny nie idźcie do kościoła,

na odpust, nie przeciągajcie zbytnio swych nabożeństw prywatnych.

Macie ponadto ścisły obowiązek posłuszeństwa względem swych przełożonych zakonnych i kierowników duszy. Oni są odpowiedzialni za was przed Bogiem i własnym sumieniem, i dlatego powinniście polegać na ich sądach i stosować się ściśle do ich zarządzeń. Jakżeż pokierują wami, jeżeli słuchać nie zechcecie? Nie łudźmy się: bez ślepego posłuszeństwa względem kierowników duchownych nie może być prawdziwego postępu, i zdawałoby się, że o tem tercjarzom mówić nie trzeba. Doświadczenie jednak wykazuje, że synowie i córki św. Franciszka niezawsze idą w ślady Ojca. Niektórzy ciągle zmieniają spowiedników, inni, choć trzymają się jednego, niechętnie mu ulegają, i spowiednik musi niekiedy formalną stoczyć wojnę z penitentką, zanim postawi na swoim. Tak być nie powinno, bo to i własnej szkodzi duszy, i może niekiedy gorszyć innych.

Do posłuszeństwa idzie się przez pokorę. Człowiek pyszny nie wyrzeknie się swej woli, ażeby pełnić cudzą. Przeto najważniejszym warunkiem do posłuszeństwa jest zapomnienie o sobie, przytłumienie w duszy własnych sądów i upodobań. A następnie – wzorowanie się na Chrystusie, który stał się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Jak najczęściej więc rozważajmy życie i mękę Zbawiciela naszego i prośmy Go w gorącej modlitwie o pomoc. On jest naszym najlepszym Nauczycielem, On też i zapłatą naszą będzie. Amen.

KONFERENCJA IV.

O prawdziwej i fałszywej pobożności.

„Nie każdy, kto mi mówi: Panie, Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale ten, kto spełnia wolę Ojca mego, który jest w niebieszech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego.”¹ (Mi. 7, 21.)

Poto żyjemy na świecie, żebyśmy Boga znali, kochali, chwalili, a przez to wysłużyli sobie żywot wieczny. Chrześcijanie, którzy tego celu nie spuszczają z oka przez całe życie i we wszystkim, co myślą, mówią lub czynią, oglądają się na Boga i Jego prawo, nazywają się pobożnymi. Pobożność jest zatem naszym przeznaczeniem, najważniejszym zadaniem życia, bo przecież, jak sama nazwa wskazuje, być pobożnym to znaczy żyć po bożemu. Ludzie jednak wszystko umieją wypaczyć i zepsuć. To też i pojęcie „pobożność”, takie, zdawałoby się, proste i jasne, często bywa przekręcane nie tylko u niedowiarków i heretyków, ale nawet u prawowiernych katolików, nawet niekiedy u ludzi poświęconych szczególniejszej służbie bożej. Ćwiczenia duchowne mają za zadanie prostować to, co się w nas skrzywiło, a przeto powinniśmy i to pojęcie pobożności w naszej pracy rekolekcyjnej szerzej nieco uwzględnić, i dlatego będę dziś mówił wam o prawdziwej i fałszywej pobożności.

I.

Chrystus Pan powiada, że ten tylko wnijdzie do królestwa niebieskiego, kto pełni wolę Jego Ojca,

który jest w niebiesiech. A zatem pełnienie woli bożej jest najistotniejszym, nieodzownym warunkiem naszego zbawienia i naszej pobożności. Pełnić zaś wolę bożą znaczy tyle, co wiernie stosować się do bożych przykazań, słuchać Kościoła, przejmować się duchem i zasadami nauki Chrystusowej i nie czynić nic takiego, coby się Bogu sprzeciwiało i ubliżało, – znaczy to, jednym słowem, miłować Boga nade-wszystko, ale miłować czynem, prawdziwie, nie zaś językiem tylko i pozornie.

Być prawdziwie pobożnym to znaczy: wiernie spełniać wszystkie swoje obowiązki, każdemu wyznaczając odpowiednie miejsce w życiu, nie zaniedbując istotnych i ważnych dla podrzędnych i małych. Obowiązki swe spełniać musimy z zasady stałej i niewzruszonej, z głębokiego przekonania i chętnie, nie zaś powodując się kaprysem, chwilowem usposobieniem, przelotnem uczuciem. Człowiek prawdziwie pobożny nie będzie przebierał w swych obowiązkach, dzieląc je na miłe i przykre, na wykonalne i niewykonalne; dla niego każdy obowiązek będzie przyjemny, byleby pochodził z woli bożej, i dlatego postara się każdy, nawet najtrudniejszy, spełnić do-kładnie.

Być prawdziwie pobożnym to znaczy: znosić cierpliwie wszystkie dolegliwości i krzyże życia doczesnego. Coby to była za zasługa, gdybyśmy chcieli służyć Panu Bogu tylko w chwilach radości i wesela, w smutku zaś i strapieniu opuszczali Go i zapominali o Jego chwale? Św. Franciszek oraz inni święci w chwilach największych boleści i najsroźszych zawodów Boga, tylko mieli na ustach i w sercu; byłoby bardzo źle, gdyby tercjarze o tem zapominali.

Być prawdziwie pobożnym to znaczy: zaprzeczyć się siebie, wziąć krzyż swój i dźwigać go wytrwale,

we wszystkim naśladować Chrystusa. Nie szukaj Więc siebie, nie dogadź swym namiętnościami, zachciankami i upodobaniami, ale idź zawsze za głosem sumienia i swych przewodników duchownych.

Kto tak jest pobożnym, ten będzie wiedział, jak ma używać nadprzyrodzonych środków łaski i postępu duchownego: modlitwy, sakramentów ŚW., ćwiczeń pobożnych, umartwień, nabożeństw bractwowych. Prawdziwie pobożny, wielce sobie ceniąc te praktyki święte, nie zapomni ani na chwilę, że nie stanowią one istoty doskonałości, lecz są jedynie do doskonałości pomocą, i dlatego nie będzie zasadał na nich wyłącznie nadziei swego zbawienia. Te środki trzeba cenić, ale nie wolno ich przeceniać.

Prawdziwa pobożność rodzi W duszy, a nawet wyciska na twarzy i całej postawie naszej znamiona pokoju i wesela. Człowiek, jej oddany, nie zna trwogi ani zamieszania i wszystko, co nań spada, przyjmuje z radosnem usposobieniem i gotowością pełnienia woli bożej, bo wie, że służąc Bogu jest królować, i że „tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu" (Rz. 8, 28).

II.

Nie wszyscy jednak ludzie, którzy uważają się za pobożnych, są takimi naprawdę. W bardzo wielu, niestety, wypadkach pobożność przybiera formy dziwne i rażące, nie pociąga, ale odstręcza, nie buduje, ale gorszy. Skąd to pochodzi? Czy to wina Boga i pobożności? Bynajmniej! To ludzie ją skrzywili i sfałszowali i sami wyłącznie muszą ponosić za nią odpowiedzialność.

Pobożność fałszywa objawia się nazewnątrż rozmaicie, ale wszędzie i zawsze na jej dnie leży pycha ludzka, szukanie nietyle Boga, co siebie, swojej przyjemności, wygody, zaspokojenia namiętności, lub

inny jakiś wzgląd ziemski, często grzeszny nawet. Nie potrzeba dowodzić, że człowiek, który tylko o sobie myśli, nie o Bogu, nie może Bogu się podobać i nie odniesie ze swych dziwnych częstokroć praktyk prawdziwego pożytku.

Wskażę tu na niektóre, bardziej powszechnie i rażące, objawy fałszywej pobożności. Jednym się zdaje, że doskonałość chrześcijańska polega na odmawianiu wielkiej ilości modlitw, należeniu do licznych bractw, chodzeniu po odpustach, choćby nawet z tego wynikała istotna szkoda dla obowiązków rodzinnych i stanowych, Inni zasadzają swą pobożność na surowych umartwieniach, dyscyplinach i postach; gotowiby traścić swe ciało do wycieńczenia takiego, że stają się niezdolni do wypełniania swych obowiązków, niekiedy aż do utraty przytomności, ale przytem nie wzdrygają się przed obmowami, plotkowaniem, krzywdzeniem bliźniego na majątku, przekleństwem. Zdarzają się i tacy, co chcieliby niejako Pana Boga przekupić swojemi jałmużnami dla ubogich i ofiarami na kościół, nie myśląc wcale o obowiązku bywania na mszy Św., słuchania kazań, odbywania spowiedzi wielkanocnej, pojednania się z wrogiem. Jeszcze inni swą doskonałość szacują według miary pociech duchownych i sądzą, że są naprawdę pobożni dlatego tylko, że lubią się modlić, że im modlitwa daje ukojenie, wyciska łzy na oczy, wydobywa z piersi głośnie westchnienia; ale kiedy ich te pociechy opuszczą i przyjdzie wielka a długotrwała oschłość lub roztargnienie na modlitwie i zniechęcenie do pracy i dobrych uczynków, wówczas zarzucają praktyki religijne i, sądząc, że stali się niemilymi Bogu, że już wszystko stracone, popadają w rozpacz. Tacy zapominają albo nie wiedzą, że u Boga mają Wartość prawdziwą nie tyle skutki naszych wysiłków i zamierzeń, ile same te wysiłki i dobre chęci. Można spotkać i takich, którzy ze swą pobożnością Wprost stają się niezośni.

W kościele lubią przesiadywać długo, ale przytętn rozpięrają się wygodnie w ławie, potracają innych, cisną się do konfesjonału, kiedy oblegają go tacy, co tylko rzadko do spowiedzi chodzą i nie mają czasu na czekanie: albo ciągle wyjeżdżają ze swemi uwagami, poprawianiem bliźniego, narzucaniem wszystkim swych ulubionych nabożeństw i t. d. Tacy nawet nad księżmi rozciągają swój nadzór, piszą donosy (anonimowo), o każdym księdzu w okolicy umieją opowiedzieć długie historie, wtrącają się do nabożeństw, porządków w kościele i parafji i są istną plagą wszystkich prawdziwie pobożnych. Bywają na świecie i tacy, co dla pracy i dzieł zewnętrznych, dobrych i pożytecznych, zaniedbują życie duszy, modlitwę i umartwienie wewnętrzne, zapominają, że wszystko, co robimy dla Boga, winno się opierać na łasce boskiej i wewnętrznym wyrobieniu. Gdzie nigdzie zaś znajdują się osoby zabobonne, które się uważają za pobożnych dlatego tylko, że są oddane wprost jakimś dzikim praktykom, np. połykaniu obrazków świętych, odmawianiu koronek różnokolorowych, poszczeniu w pierwszy dzień Wielkiejnocy lub Bożego Narodzenia, kiedy cały Kościół się weseli, albo dlatego tylko, że posiadają t. zw. „złoty list”, z nieba zesłany, czy inny jaki talizman; albo znowuż chorują na wizjonerstwo, tłumaczą sny i przywidzenia. Czy nie podobne zboczenia umysłowe dały początek wstrętnej sekcje kozłowitów?

Nie potrzebuję chyba mówić, jak szkodliwe i niebezpieczne są te wszystkie objawy niezdrowej i wykrzywionej pobożności. Ona sama rzuca się w oczy i każdego rozumnego człowieka musi napęlić odrazą. Dobry katolik pozna się na niej rychło, ale wróg Boga i Kościoła wyzyska ją dla swoich celów i wyszydzi pobożność nawet prawdziwą.

Drodzy moi! Świat was pobożnymi zowie. Bądźcież nimi, ale strzeżcie się zboczeń i śmieszności.

Nie wieszajcie na sobie niezliczonych koronek i szkaplerzy, nie wpisujcie się do bractw, których dobrze nie rozumiecie, nie gońcie za nowością, ale uczcie się wiernie wypełniać wolę bożą, nie zrażając się żadnymi trudnościami. W twardej szkole obowiązku posiadziecie mądrość prawdziwą, ta zaś mądrość doprowadzi was do Boga. Amen.

KONFERENCJA V (konkluzyjnaj.

Odnowienie wewnętrzne.

**„Nie wiecie, iżecie kościołem
bożym, a Duch Boży mieszka
w was?" (I Kor. 3, 16.)**

Woda chrztu św. sprawiła ta, iż grzeszne ciało nasze stało się świątynią Pańską, a Duch Boży zamieszkał w niej. Ale i świątynie się zanieczyszczają. Przyszedł grzech, zaczęły się mnożyć upadki i słabości, świątynia duszy naszej osunęła się, zarysowała i grozi ruiną. Gdzie niegdzie nawet tak wielkie potworzyły się w kościele Pańskim szczyrby i wylomy, iż Duch Św. pod naporem rozhukanych wichrów namiętności uleciał zeń zupełnie, w duszy zaś chrześcijańskiej pozostała brzydota spustoszenia. Zwlekać niepodobna: trzeba natychmiast brać się do naprawy, do odnowienia kościoła wewnętrznego. Rekolekcje tej olbrzymiej roboty nie uskutecznią; dają one do niej pobudkę, wskazują drogi, dostarczają środków, ale sama praca musi trwać ciągle, aż do śmierci. Poznajmyż dokładniej przy końcu naszych ćwiczeń pobożnych, czego trzeba, żeby odnowienie świątyni duszy naszej rażno posuwało się naprzód.

I.

Do odnowienia wewnętrznego zabierać się powinniśmy z całą starannością i uwagą. Chodzi przecież o rzecz niezmiernej doniosłości, o to, żeby Duch Św. mógł w nas zamieszkać. Gdyby tak zapowiedział się do nas w krótką gościnę jakiś bardzo wysoki dostojnik, czegobyśmy nie zrobili, żeby jemu pobyt u nas umilić! Czyż nie odnowilibyśmy na jego

przyjęcie domu swego jak najwspanialej? Czyż nie postaralibyśmy się o drogie sprzęty i smakowite potrawy? O ileż chętniej powinniśmy to czynić dla Gościa Niebieskiego, który wybiera się do nas nie na krótką chwilę, ale na stałe, na tak długo, aż Go sami z duszy nie usuniemy przez grzechy swoje? Usuwać Go jednak nie powinniśmy nigdy, boby to było najwyższą niewdzięcznością i nierozumem i pociągnęłoby za sobą kary wiekuiste. Nie bójmy się tej pracy i zaczynamy ją natychmiast, dziś jeszcze. Tak uczynił wasz Ojciec i Prawodawca ŚW. Franciszek. Skoro tylko poznał wolę bożą i potrzebę poprawy życia, nie zwlekał ani chwili i odrazu przyłożył rękę do pług: z bogatego, lubiącego rozrywki młodzieńca stał się ubogim i wzgardzonym pokutnikiem. Tego kroku stanowczego nie pożałował jednak nigdy i ani razu nie obejrzał się wstecz; parł wciąż naprzód, aż stanął wreszcie na zawrotnych świętości wyżynach.

Najpierwszym warunkiem odnowienia świątyni duszy jest staranne jej oczyszczenie od wszelakiego brudu. Brud zaś w budynkach może być dwojakiego rodzaju. Jeden — wstrętny i cuchnący zdaleka; to grzechy ciężkie, śmiertelne. Drugi nie cuchnie wprawdzie, ale bardzo obraża oczy wchodzących i świadczy o niechlujstwie gospodarza; i to są grzechy powszednie oraz wykroczenia przeciwko regule zakonnej. Zróbmyż co rychlej dokładny przegląd naszego wewnętrznego kościoła-duszy i jego trzech kaplic: rozumu, uczucia i woli; obejrzyjmyż ścianę i podłogę, to znaczy: nasze czyny i ich najgłębsze pobudki; przetrząśnijmyż wszystkie kąty czyli tajniki duszy. Jeżeli dostrzeżemy choćby odrobinę biota lub kurzu, zmywajmy go łzami pokuty, wyrzucajmy precz spowiedzią i brońmy się przed nim mocnym postanowieniem poprawy. Pozamykajmy na wszystkie spusty drzwi i okna duszy, ażeby kurz nie przedostawał się

z zewnątrz. Temi oknami są zmysły człowieka: oczy, uszy, język, ręce, nogi — przyjaciele nasi, ale i wrogowie zarazem. Na ich straży postawmy nieustanne czuwanie, a Bóg da, dusza pozostanie czystą na zawsze.

II.

Usunąwszy brud grzechowy z duszy, pomyśl o jej przyozdobieniu. Jest ona kościołem, w kościołach zaś widzisz na ścianach i w ołtarzach święte obrazy. Niechże więc i w twojej duszy takich obrazów nie braknie! Powinieneś swe życie wzorować na życiu świętych Pańskich i chodzić ich drogami. Obierz sobie za przewodników świętych patronów, zapoznaj się z ich cnotami, trudnościami i walkami, przyjrzyj się bliżej ich zwycięstwom i chwale. Szczególnie często wpatruj się oczami wiary w obraz św. O. Franciszka, i jak on na swem ciele nosił znamiona ran Chrystusowych, tak ty wyciśnij na duszy jego własny wizerunek. Seraficki Patrjarcha ma to do siebie, że swem życiem Wprost cudownie odtworzył ewangelję; dzięki temu zasady ewangeliczne stały się nam niejako bliższe, bardziej zrozumiałe i łatwiejsze do zastosowania w naszej osobistej praktyce. Im tedy bliższym będziesz św. Franciszka, tem doskonalej odzwierciedlisz swem życiem ewangelję, tem lepszym staniem się chrześcijaninem i zakonnikiem. Miej więc pobożny zwyczaj we wszystkim, co myślisz, mówisz i czynisz, oglądać się na św. Patrjarchę, a kiedy cię opadną wątpliwości, zapytaj w duchu: A jakby w tym wypadku On postąpił? Jeżeli jesteś nawskroś przesiąknięty duchem Franciszkowym. odpowiedź się znajdzie na pewno, i trudności znikną. Duch zaś Franciszkowy najlepiej poznasz z reguły twego zakonu; powinieneś więc ją odczytywać często i głęboko zastanawiać się nad znaczeniem i zastosowaniem poszczególnej jej przepisów. W sposób przedziwny

kieruje ona całym twym życiem doczesnym i ciągle ci przypomina o Wiecznym. Dawajże zatem, drogi bracie i siostrze, pilne baczenie na to, żeby duch tego świata nie wciskał się do serca twego i nie przyćmiewał w nim złotych barw zawieszonych tam obrazów. Niech święci Pańscy pozostaną na zawsze twoimi nauczycielami i wodzami; ich obecność w duszy najłatwiej spowoduje przybycie Ducha Św., ich towarzystwo będzie Mu najmilsze.

III.

Do tak przyozdobionego kościoła twojej duszy sprowadź sprzęty i naczynia kosztowne. W każdej świątyni powinna być tego obfitość, a przynajmniej ilość wystarczająca, gdyż inaczej nie może się w niej odbywać służba boża. Domyślasz się zapewne, że mam tu na myśli cnoty twoje. Z rozmyślań i konferencji poznałeś, że tylko cnota ma w oczach Przedwiecznego istotną wartość, że głównie o nią w tym życiu ubiegać się należy. Bez cnoty niema chrześcijanina, a tem bardziej zakonnika. Poszczególne cnoty – to cegiełki, z których się wznosi niebotyczny gmach doskonałości chrześcijańskiej. Ileż to trzeba włożyć pracy, żeby taki gmach zbudować! Jest to zadaniem całego życia. Tylko, broń Boże, nie zatrzymywać się wpół drogi, nie oglądać się wstecz, nie cofać się małodusznie: „Żaden, co przykłada rękę swą do pługa, a ogląda się wstecz, nie nadaje się do królestwa bożego” (Łk. 9, 62), mówi Zbawiciel.

Wytrwać jednak w dobrem aż do śmierci bez szczególnej pomocy bożej niepodobna. Pomoc zaś ta przychodzi do nas rozlicznymi drogami: przez modlitwę, św. sakramenta, cierpienia, dobre uczynki. Nie zaniedbujmyż więc żadnej sposobności do pomnożenia łaski i zasługi. Ponadto dobrą intencją uświęcajmy czynności obojętne, jak: wypoczynek, rozrywkę, przyjmowanie posiłku oraz codzienne zajęcia, które

tak często marnują się dla wieczności tylko dlatego, żeśmy się nie przyzwyczaili odnosić ich do Boga. Przecież św. Paweł Ap. naucza i rozkazuje: „Choć i tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czwnicie, wszystko ku chwale bożej czyńcie” (I Kor. 10,31).

Gdy w ten sposób uporządkujecie te sprawy pierwszorzędnej Wagi, dusze wasze staną się ponownie kościołami bożemi, a Duch Św. zamieszka w nich ku pożytkowi waszemu i chwale wiekuistej.

Drodzy Tercjarze! Ćwiczenia duchowne mają się ku końcowi. Na rozłogach dusz waszych świeża znaczy się miedza. Jeden okres życia wewnętrznego się skończył, zaczyna się nowy – kto wie, może ostatni. Czy ten nowy lepszy będzie? Czy więcej wyda owoców? Czy przysporzy zasług? To już całkowicie od Was zależy, od waszej gorliwości i pracy. Jako upominek rekolekcymy zabierzcie ze sobą i wprowadźcie w czyn wezwanie Apostoła: „Abyście złożyli .., starego człowieka ... A odnowcie się duchem umysłu waszego i obleczcie się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świątobliwości prawdy”. Amen.

K O N I E C .